

PAWEŁ KUBICKI\*  
Uniwersytet Jagielloński

## NOWI MIESZCZANIE – NOWI AKTORZY NA MIEJSKIEJ SCENIE

### Streszczenie

Artykuł poświęcony jest problematyce miasta i mieszczaństwa w polskiej kulturze. W pierwszej części autor, w odniesieniu do procesów długiego trwania, analizuje problem wyobcowania miasta i mieszczaństwa w polskiej kulturze i społeczeństwie. W drugiej części, w odniesieniu do badań własnych, prezentuje skutki szybkich i głębokich zmian zachodzących w ostatnich dwóch dekadach. Jedną z istotnych konsekwencji tych przeobrażeń jest tworzenie się tzw. nowego mieszczaństwa – głównie trzeciego pokolenia wielkich migracji powojennych, oraz beneficjentów rewolucji edukacyjnej i integracji europejskiej, którzy w istotny sposób dokonują rekonstrukcji tożsamości miejskich i pozycji miasta w polskiej kulturze.

**Słowa kluczowe:** miasto, tożsamość, mieszczaństwo, Kraków, Wrocław.

### WSTĘP

Polskie miasta w ostatnich dwóch dekadach doświadczyły rewolucyjnych zmian, dotyczących niemal wszystkich aspektów życia miejskiego. Radykalnie zmieniły się podstawy prawne i gospodarcze miast, głębokim przeobrażeniom poddawane są stosunki społeczne i kulturowe, istotnej transformacji ulega także tkanka urbanistyczna. Jedną z konsekwencji tych procesów jest tworzenie się nowych tożsamości miejskich, jako reakcji na szybkie i głębokie zmiany. W swoim artykule chciałbym zwrócić uwagę na formowanie się specyficznej kategorii, którą wstępnie można nazwać nowym mieszczaństwem. W pewnym uproszczeniu jest

---

\* Adres do korespondencji: [pawel.kubicki@uj.edu.pl](mailto:pawel.kubicki@uj.edu.pl)

to drugie i trzecie pokolenie wielkich migracji powojennych, dorastające w miastach i silnie socjalizowane w miejskiej kulturze. Przymiotnik „nowi” opisujący współczesnych polskich mieszczan ma jednak podwójne znaczenie. Po pierwsze, odnosi się do faktu słabości i obcości kulturowej mieszczaństwa w polskim kanonie kultury narodowej, będącego wynikiem specyficznego procesu formowania się polskiej tożsamości na bazie wartości szlacheckich i chłopskich. Po drugie, w początkach XXI wieku samo pojęcie „mieszczaństwo” wymaga redefinicji. Klasyczne mieszczaństwo, kształtujące się w epoce modernizmu na bazie wartości bliskich etyce protestanckiej, ma dziś wiele wspólnego z mieszkańcami miast epoki globalizacji, swobodnych przepływów i gospodarki postfordowskiej.

Wnioski prezentowane w artykule są efektem trzyletniego projektu badawczego realizowanego w ramach grantu *RECON Reconstituting Democracy in Europe* 6. Program Ramowy. Badania prowadzone były w latach 2008–2010 w Krakowie, Wrocławiu i Szczecinie (wnioski z badań szczecińskich realizowanych w drugiej połowie 2010 nie są uwzględniane w niniejszym opracowaniu).

### OBCOŚĆ MIASTA – PROCES PRZECIW MIASTU

Wyobcowanie miasta i kultury miejskiej w polskim kontekście kulturowym wynika z wielu czynników i uwarunkowane jest procesem długiego trwania. Polska w ciągu tysiąca lat w różnym zakresie partycypowała w najważniejszych procesach rozwoju cywilizacji Zachodu. Od początków swojej państwowości rozwijała się w ścisłej symbiozie z gospodarczymi, społecznymi i kulturowymi wzorami kultury zachodniej. Od XVI wieku jednak, na skutek wprowadzenia wtórnego poddaństwa, pod względem stosunków społeczno-gospodarczych Polska zaczęła ewoluować w zupełnie innym kierunku niż państwa Europy Zachodniej. O ile na Zachodzie szybkie zmiany wywołane odkryciami geograficznymi prowadziły do rozwoju mieszczaństwa kupieckiego, dając podstawy dla późniejszej rewolucji przemysłowej i urbanistycznej, o tyle w naszej części kontynentu nastąpił powrót do feudalizmu, hamując niemal zupełnie rozwój miast. Jak pisze historyk Elżbieta Kaczyńska [1999: 68–69]: „Przed utratą niepodległości w XVIII wieku w Polsce było wiele miast, ale mniejszych i ekonomicznie słabszych od miast na Zachodzie. Większość z nich została założona przez szlachtę, w XVI i XVII wieku, głównie po to, aby mogły one przechowywać dochody pieniężne z lokalnego rynku. Nadawano im pewne prawa, ale nie likwidowano stosunków dominalnych i autonomia miasteczka szlacheckiego była fikcyjna; mieszkańcy żyli głównie z uprawy ziemi i należeli do ludności poddanej [...]. Była to niewąt-

pliwie konsekwencja rozwoju folwarku pańszczyźnianego, utrwalania zależności chłopów i zwiększania przywilejów szlacheckich. Rozwój stosunków wolnorynkowych czy kapitalistycznych ulegał zahamowaniu”. Dużo ważniejsze w tym kontekście było jednak zahamowanie procesów podmiotowości i samorządności miast, stanowiących jeden z fundamentów cywilizacji Zachodu. Obszerny cytat z pracy Józefa Chałasińskiego dość dobrze pokazuje kształtowanie się pozycji miasta w polskim systemie wartości w procesie długiego trwania: „[...] przyjęcie chrześcijaństwa. Wprowadziło nas ono do europejskiej wspólnoty i organizację państwową podporządkowało uniwersalnej idei [...]. Potem przyszedł potężny rozkwit humanizmu, który ogarnął całą Europę, objął także Polskę. Na samych szczytach myśli europejskiej reprezentował Polskę Mikołaj Kopernik [...]. Cały wiek XVII i połowa XVIII to okres gwałtownego oddalania się Polski od Europy we wszystkich dziedzinach. Oddalamy się od Europy w strukturze gospodarczej, czego jaskrawym wyrazem jest upadek miast i mieszczaństwa oraz początków kultury zawodowej. Oddalamy się od Europy w zakresie umysłowym, przestajemy bowiem brać aktywny udział w kulturalnym życiu Europy. Oddalamy się od Europy w naszym ustroju politycznym, który staje się bardziej podobny do ustroju plemion pierwotnych niż do ustroju nowoczesnego państwa [...]. Gdy inne kraje Europy przekształcały się w nowoczesne narody na drodze rywalizacji w produkcyjnej pracy, ambicją szlacheckiego narodu polskiego było wyprzedzić wszystkie kraje w zbytku, przepychu, wystawności [...]. Europa organizowała nowoczesne warsztaty pracy produkcyjnej, a polscy magnaci eksploatowali dalej bogactwa kraju za pomocą wypróbowanego systemu naganiania chłopów do pracy. Olśniewanie Europy zbytkiem, wytwornością manier i doskonałością amatorskiej kultury szło w parze z pogardą dla tej pracowitej Europy, która budowała fundamenty nowoczesnej mieszczańskiej kultury europejskiej” [Chałasiński 1997: 155–156]. Można by tutaj mnożyć cytaty najwybitniejszych polskich myślicieli, traktujących z wyjątkową pogardą miejskość i mieszczaństwo. Antyurbanizm miał w tym wypadku charakter niemal rasistowski. Maurycy Mochnacki pisał, że „*tiers-état* nie może zostać, jak np. chłop polski, szlachcicem. Niechaj go, jak kto chce, nobilituje, zawsze będzie miał wypisane na czole swoim, że jest fabrykantem, kramarzem” [za: Jedlicki 2000: 85].

Wiek XIX, który w sposób zasadniczy wpłynął na istotę miast i kultury miejskiej w Europie, w wypadku Polski miał zupełnie inne znaczenie. Na opisane wyżej procesy degradacji miast i kultury mieszczańskiej nałożył się jeszcze swoisty kolonializm państw zaborczych. Podczas gdy Europa Zachodnia przeżywała w tym czasie prawdziwą rewolucję urbanistyczną, ziemie polskie wcielone do trzech różnych organizmów państwowych traktowane były jako głębokie peryferie

i zaplecze rolnicze (z pewnymi wyjątkami). W efekcie rodzime mieszczaństwo i kultura miejska pozostawały na marginesie ówczesnych stosunków społecznych, co znakomicie oddają słowa Chałasińskiego [1997: 141]: „[...] w Polsce kapitalizm nie wytworzył miast, lecz osady fabryczne. To nie były społeczności o wielostronnym życiu społecznym i kulturalnym promieniujące szeroko. To były skupienia ludności, żyjącej lokalnie z fabryk i dla fabryk, lecz nie wytwarzające wyższych nowoczesnych form życia społecznego i kulturalnego [...]. Łódź to była wielka osada fabryczna, w której centrum spotykała się polska wieś i polskie drobnomieszczańskie osiedle. Reszta była niepolka. Jej kulturalne instytucje to był kościół i straż ogniowa. Uniwersytet w Łodzi? Przecież do 1916 r. Łódź nie miała publicznej biblioteki. Łódź pozostała osadą fabryczną, gdy jej angielscy rówieśnicy, Liverpool, Birmingham, Leeds i wiele innych, stały się miastami, uniwersyteckimi ośrodkami”.

Antymiejska retoryka nie jest bynajmniej polską specjalnością. Nawet w Anglii, kraju, w którym zaczęła się rewolucja przemysłowa i który uchodził wówczas za wzór świeckiej nauki, techniki, postępu i liberalnej demokracji, miasto opisywane było jako wcielenie zła, niszczące tradycyjne wartości. Jak przekonuje znakomity znawca tej problematyki Jerzy Jedlicki [2000: 91], „wszyscy bodaj historycy kultury wiktoriańskiej zgodni są z tym, że antyurbanizm i antyindywidualizm stanowią dominantę angielskiej myśli społecznej i literatury przez cały XIX wiek, że najbardziej charakterystycznym motywem angielskiego piśmiennictwa jest nostalgia za zamierającą, zieloną spokojną *old England*”. W innym miejscu dodaje, że pewien francuski badacz angielskiej literatury na dwudziestu stronach zebrał przerośnięte romantyków oznaczające Londyn, a do najczęściej stosowanych należały takie, jak: „*wole, tumur, narośl, polip, to klatka, więzienie dla ciał i duszy, pustynia, grób, kostnica; to potwór żarłoczny, trąba powietrzna, wir, który wysysa, wulkan, który pluje gorącą lawą, fermentująca kadź, ocean, morze pełne rekinów pochłaniające i wyrzucające na brzeg swoje ofiary; piekło potępionych*” [tamże: 93]. Pozycja miasta i kultury miejskiej w polskim systemie wartości była jednak zupełnie inna niż w krajach w pełni uczestniczących w rewolucji przemysłowej. Jak pisze Jedlicki [tamże, 68–69], „wtórna, plagiatowa krytyka ekonomii i industrializmu w społeczeństwie przedindustrialnym, krytyka Mechanizmu w kraju na poły jeszcze feudalnym stawała się stereotypem obronnym, czarnym stereotypem *Zachodu*”. W Polsce miasto stało się oskarżonym bez adwokata. Na Zachodzie natomiast, mimo intensywnej krytyki, znalazło ono silnych i wpływowych obrońców. Po pierwsze, w funkcji tej występowało samo mieszczaństwo jako emancypujący się stan trzeci, zyskujący coraz większe znaczenie, aby w szczytowym momencie nowoczesności

posiadać hegemoniczną pozycję w społeczeństwie, skupiając kluczowe zasoby kapitałów: ekonomicznego, kulturowego i społecznego. Miasto znalazło także adwokatów wśród intelektualistów – apologetów modernizmu, jak chociażby Max Weber, będący autorem niezwykle wpływowych prac na temat roli miasta i kultury mieszczańskiej w tworzeniu specyfiki cywilizacji Zachodu, a zwłaszcza gloryfikacji etyki protestanckiej, gdzie wartości mieszczańskie – pracowitość, kumulacja kapitału itp. – stały się cnotą i powinnością. Kluczową rolę jednak odegrała tu literatura i kultura popularna, która powołała do życia paryskiego *flâneura* i londyńskiego dandysa – specyficzny, modny styl życia wykreowany przez nowoczesne miasto i jego kulturę.

W wypadku znajdującej się pod zaborami Polski miejskość postrzegano jako coś obcego, wręcz jako śmiertelne zagrożenie dla polskiej tożsamości narodowej – była sprzeczna z dominującymi wartościami paradygmatu romantycznego: walki o niepodległość i bezgranicznego poświęcenia dla ojczyzny. Wartości charakterystyczne dla kultury miejskiej: racjonalizm, kumulacja kapitału i pluralizm kulturowy, napiętnowano jako przejawy ugodowości, a więc zagrożenie dla narodowego bytu. Ponadto tworząca się burżuazja miast przemysłowych w większości rekrutowała się z grup etnicznie obcych, głównie: Niemców, Żydów i Rosjan. Jak pisze Józef Chałasiński [1997: 55], „kapitalizm w Polsce rozwijał się dzięki cudzoziemcom, przy bardzo słabym udziale polskiej szlachty. Inteligencja polska kształtowała się jako uboczny produkt, a nie jako pionierski element kapitalistycznego rozwoju”. Znamienne są także wnioski historyka polskiego mieszczaństwa R. Kołodziejczyka, który do sportretowania tej klasy wybrał czterech najwybitniejszych przedstawicieli polskiej burżuazji XIX wieku: L. Niewachowicza (1778–1831), P. Steinkellera (1799–1855), L. Kronenberga (1812–1878) oraz L. Blocha (1836–1902). „Wszyscy czterej – pisze autor – doszli do znaczenia i majątku dzięki powiązaniom ze skarbem państwa. Droga do zdobycia tych pozycji była więc typowa dla kraju zapóźnionego w rozwoju o przewadze gospodarstwa rolniczego nad sferą przemysłową [...]. Motywacje postaw politycznych przedstawionych w szkicu o *self-made manach* muszą uwzględniać ich powiązania z aparatem państwa zaborczego. Taka była rzeczywistość polskiego kapitalizmu uformowanego w stuleciu narodowej niewoli” [Kołodziejczyk 1998: 136–137]. Wszyscy oni musieli się też zmagać z odium obcości etnicznej; Niewachowicz, Kronenberg i Bloch byli z pochodzenia Żydami, a Steinkeller wywodził się z asymilowanej rodziny niemieckiej, i jak zauważa Kołodziejczyk [tamże: 131], w niemieckiej literaturze nacjonalistycznej uznany był za przedstawiciela cywilizacyjnej misji narodu niemieckiego nad Wisłą.

Obcość strukturalna i etniczna miast wzmocniana była także obcością kulturową, gdyż inteligencja tworząca kanon polskiej kultur narodowej rekrutowała się głównie z podupadłej szlachty, zmuszonej do rekonstruowania swojej tożsamości w obcym jej środowisku miejskim. Nic zatem dziwnego, że w publicystyce, a zwłaszcza literaturze, wykreowano prawdziwy mit arkadyjski ewokowany przez wieś i dworek szlachecki jako symbol raj utraconego<sup>1</sup>. W książce o znamienym tytule *Pejzaż miejski z zaściankiem w tle* Elżbieta Kaczyńska, analizując polską literaturę „miejską”, pisze: „Pozytywnym bohaterem w polskich dramatach był zwykle szlachcic, który osiadł w mieście zmuszony do tego niepomyślną sytuacją ekonomiczną i wziął się do pracy w rzemiośle lub przemyśle”. Na drugim biegunie lokowali się „magnaci giełdowi, spekulanci, monopoliści, kapitaliści pieniądza, plutokracja” – te określenia nabrały charakteru pejoratywnego i stosowano je do tych, których uważano za „najzepsutszą część społeczności miejskich” [Kaczyńska 1999: 221–222]. Natomiast, jak twierdzi Jedlicki, w polskim piśmiennictwie prawie nie znajdzie się obelżywych epitetów o wsi i wiejskim bytowaniu. „Wzgardliwym przekonaniem – przekonuje – o *idiotyzmie życia wiejskiego* zarazili się od Marksa dopiero niektórzy socjaliści polscy, z Ludwikiem Krzywickim na czele – a i to do czasu” [Jedlicki 2000: 88–89]. Znamienne, że jeden z czołowych polskich intelektualistów tego czasu, Stanisław Brzozowski, który otwarcie i z pasją krytykował zaściankowość tradycjonalizmu szlachecko-klerykalnego, został posądzony o zdradę narodową i współpracę z carską *ochraną*.

Problem ten szczególnie dotyczył szlachty z Kongresówki, tracącej majątki po powstaniach oraz w wyniku carskich reform, i zmuszonej tym samym do nowego życia w mieście, co równało się degradacji ekonomicznej, społecznej i politycznej. Józef Chałasiński postawił znaną i kontrowersyjną tezę, iż polska inteligencja, która rozwijała się na bazie pauperyzującej się szlachty, stworzyła specyficzne getto społeczno-towarzystwie. Pisał: „Inteligencja polska kształtowała się z polskiej szlachty w procesie jej degradacji ekonomicznej, społecznej i politycznej. Emigracja żywiołu ziemiańsko-szlacheckiego do miast nie była emigracją typu zdobywczego; to nie była zdobywcza ekspansja, lecz ucieczka przed bankructwem społecznym i kulturalnym [...]. Emigracja tworząca getto nie musi być emigracją zagraniczną. *Emigracja wewnętrzna* może także prowadzić do tworzenia się getta i taka była właśnie emigracja żywiołu szlacheckiego ze wsi do miast” [Chałasiński 1997: 58 i 50]. To właśnie w dużej mierze inteligencja

<sup>1</sup> W polskim uniwersum symbolicznym na zasadach archetypów funkcjonują dwa symbole: dworek szlachecki w Soplicowie (*Pan Tadeusz*) i chłopska chata w Bronowicach (*Wesele*). Więcej na ten temat: Kubicki 2010a.

warszawska stworzyła i upowszechniła romantyczny wzór polskiej kultury narodowej, gloryfikujący wartości szlacheckie i heroiczne, stawiając kult powstań w centrum symbolicznego uniwersum. Odnosząc się do koncepcji przemocy symbolicznej Pierre’a Bourdieu [2006], dzięki skupianiu wysokich zasobów kapitału kulturowego i społecznego mit romantyczno-powstańczy został przez inteligencję warszawską opowiedziany jako wspólna polska historia XIX wieku i obowiązująca interpretacja polskości, mimo że w wielu polskich regionach to model romantyczno-szlachecki postrzegany jest jako obcy. Tomasz Zarycki, analizując relacje centrum (Warszawy) i regionów peryferyjnych, zwraca uwagę, iż „na Śląsku można się wciąż spotkać z atakami na dziedzictwo polskiej demokracji szlacheckiej oskarżanej o *kolektywizm, elitaryzm, niechęć do wartości mieszczańskich* oraz celebrowanie *kultu kłęski*” [Zarycki 2009: 280]. Podobne reakcje na kulturową dominację Warszawy daje się także obserwować w Poznaniu i Wielkopolsce [tamże: 248–268]. Nieco odmiennie przedstawia się sytuacja w Krakowie i dawnej Galicji. Z jednej strony dominującą formacją intelektualną, towarzyską i polityczną Krakowa ery autonomii galicyjskiej byli stańczycy – programowo zwalczający romantyczny paradygmat i hurrapatriotyzm [Król 1985]. Z drugiej jednak strony ówczesny Kraków miał charakter quasi-dworku szlacheckiego i w niewielkim stopniu przypominał nowoczesne miasto [Purchla 1990; 1992; Kubicki 2010a]. Dość powszechne było wówczas przejmowanie przez mieszczaństwo szlacheckich wzorców kulturowych. Symbolicznej wymowy nabral fakt, że pierwszy prezydent miasta okresu autonomii – Józef Dietl, reprezentant interesów mieszczańskich w Krakowie, zakupił u schyłku życia majątek ziemski. Ponadto Galicja Zachodnia, która stała się naturalnym zapleczem dla demograficznego rozwoju Krakowa, niemal zupełnie nie doświadczyła skutków rewolucji przemysłowej i charakteryzowała się wyjątkową, nawet jak na skalę Polski, siłą i żywotnością kultury chłopskiej, tradycyjnie sceptycznej wobec wartości miejskich.

Polska tożsamość narodowa uformowała się bez miast i mieszczaństwa. W październiku 1979 roku w Muzeum Narodowym w Krakowie otwarto głośną wystawę „Polaków portret własny”. Tak oto opisuje związane z nią swoje wrażenia historyk polskiego mieszczaństwa R. Kołodziejczyk [1998: 127]: „Wspaniała ta wystawa, dzieło godne najwyższej uwagi, prezentowała portret własny narodu z troską o wierność jego rysom charakteru i cech właściwych poszczególnym warstwom, środowiskom oraz grupom społecznym [...]. W tak pomyślanej i zrealizowanej wystawie szukałem portretu polskiej burżuazji w postaci jej znaczących przedstawicieli. Niewiele tego znalazłem, choć może coś przeoczyłem. Utkwił mi w pamięci portret Leona Kronenberga, niewątpliwie

człowieka znanego i dobrze prezentującego to środowisko społeczne. Jednakże oprócz warszawskiego bankiera nie było na tej wystawie innych przedstawicieli sfer burżuazyjno-mieszczańskich”.

### RURALIZACJA MIAST

Prawdziwą katastrofą dla polskich miast i mieszczaństwa była II wojna światowa i jej skutki. Pomijając fakt ogromnych strat materialnych, warto podkreślić, że najdotkliwiej następstwa wojny odczuło i tak nieliczne polskie mieszczaństwo. Jako przedstawiciele polskiej elity mieszczańskiej byli celowo eksterminowani przez okupantów niemieckich i sowieckich, czego najtragiczniejszym przykładem jest Warszawa. Niepowetowaną stratą dla społeczno-kulturowej tkanki polskich miast stał się także holokaust, który dotknął procentowo bardzo liczną grupę spolonizowanych mieszczan pochodzenia żydowskiego. Biuro Strat Wojennych oszacowało w 1947 roku, że spośród 6 milionów obywateli polskich, którzy ponieśli śmierć w latach 1939–1945, mieszkańcy miast stanowili 78,9%, czyli 4,76 miliona [Szarota 1969: 78]. Nieliczne mieszczaństwo, które przetrwało II wojnę światową, otrzymało kolejny cios, tym razem od nowych władz komunistycznych. Komuniści, likwidując własność prywatną i mechanizm renty gruntowej, zupełnie podcięli możliwość rozwoju tej klasy. Co więcej, mieszczaństwo – tym razem jako reakcyjna burżuazja – stało się w komunistycznym dyskursie podstawowym wrogiem nowego robotniczo-chłopskiego społeczeństwa.

Poważnym problemem w kontekście kwestii miejskiej po II wojnie światowej były ziemie zachodnie – najbardziej zurbanizowany obszar Polski, który zostały w niemal 100% zasiedlony przez nową ludność, pochodzącą głównie z typowo wiejskich, zapóźnionych cywilizacyjnie obszarów. Osadnicy odczuwali podwójną obcość nowego środowiska: cywilizacyjną, z uwagi na kolosalne różnice między zastaną infrastrukturą nowoczesnych miast a niedorozwojem i zacofaniem opuszczanych wiosek, oraz kulturową, gdyż miasta te, mimo intensywnej propagandy PRL, miały niewiele wspólnego z polskością. W efekcie pierwsze pokolenia osadników rekonstruowały swoją tożsamość, zmagając się z obcością strukturalną i kulturową miast, w których przyszło im żyć<sup>2</sup>. Niemiecki badacz Georg Thum, opisując społeczną historię Wrocławia po 1945 roku, zauważa, iż „nagle zderzenie tych dwóch światów – miasta i wsi – przypominało szok kulturowy. Ludność, dla której styl życia w wielkim mieście był zupełnie obcy, posiadała pod względem

<sup>2</sup> Sytuacja ta została szczegółowo opisana przez historyków i socjologów. Por.: Davies, Moorhouse 2002; Niedźwiedzki 2000; Mach 1998; Thum 2005; Ther, Królik, Henke 2005.



liczebności druzgocącą przewagą. Wraz z masowym napływem mieszkańców wsi w pierwszych latach powojennych nastąpiła silna dezurbanizacja charakteru Wrocławia” [Thum 2005: 139–140]. A w innym miejscu dodaje: „Plan zasiedleń stworzony przez Biuro Ziem Zachodnich w maju 1945 roku zakładał, że miasta na ziemiach zachodnich są w stanie przyjąć ponad 4 miliony ludzi. Jednocześnie istniał potencjał osadniczy w postaci 1,8 mln mieszkańców polskich miast, w tym 423 tysiące kresowian, przede wszystkim z Wilna i Lwowa, a także 500 tysięcy obywateli zburzonej Warszawy. W planach nie brano jednak pod uwagę, że potencjał ten rozłoży się na całą Polskę [...]. Ponieważ zaś polityczna i gospodarcza przyszłość ziem zachodnich budziła wątpliwości, znaczna część *miastowych* wolała pozostać w Polsce centralnej [...]. Ci nieliczni, którzy pomimo to zdecydowali się na osiedlenie na ziemiach zachodnich, mieli do wyboru wiele miast. Na nowych osadników czekały trzy metropolie – Wrocław, Gdańsk i Szczecin, poza tym mocno zurbanizowane górnośląskie zagłębie przemysłowe oraz mnóstwo średnich miast. W stosunku do takiego zapotrzebowania zasoby osadników o miejskim rodowodzie były więc minimalne” [tamże: 133–134].

Forsowna industrializacja po II wojnie światowej stymulowała szybki rozwój miast, nie miała jednak nic wspólnego z tworzeniem się miejskości i kultury miejskiej. Robotnicy wielkich zakładów najczęściej pochodzili ze wsi i słabo identyfikowali się z miastem. Jako typowe procesy rozwoju miasta można przedstawić, analizowane przez Iwonę Sagan, przykłady tworzenia wielkich zakładów przemysłowych w tradycyjnie wiejskim otoczeniu z lat 60. w okręgach: plockim, tarnobrzesckim i puławskim. W 1962 roku trzy czwarte załogi Tarnobrzesckiego Kombinatoru Siarkowego stanowili pracownicy zamiejscowi, którzy dojeżdżali do pracy aż z 272 miejscowości. Liczba ta wraz z upływem czasu wzrastała. W latach 1962–1964 przyjęto do pracy 2,1 tysiąca osób dojeżdżających już z 276 miejscowości. Do Płocka dojeżdżało w 1960 roku 2 tysiące, w 1962 już około 5 tysięcy, w 1965 ponad 6 tysięcy. Decydujące znaczenie miały dojazdy ze wsi, które w 1971 roku stanowiły 90,6% ogółu dojazdów. Do pracy w Zakładach Azotowych w Puławach w 1960 roku dojeżdżało 1,5 tysiąca osób, do 1965 liczba ta wzrosła do 6,5 tysiąca [Sagan 1995: 63–65]. Sytuacja ta doprowadziła do tworzenia się specyficznej kategorii chłopo-robotników – nomadów epoki PRL, ludzi, którzy wykorzeniali się z tradycyjnej kultury chłopskiej i tracili identyfikację z rodzinną wsią, nie tworząc jednak żadnych więzów z miastem i kulturą miejską.

Najbardziej spektakularnym przykładem masowych migracji powojennych jest rozwój Warszawy. Magdalena Łukasiuk, analizując migrację do Warszawy, przywołuje szacunki W. Mirowskiego dotyczące wzrostu liczby mieszkańców

stolicy w latach 1945–1965: powroty dawnych mieszkańców – około 300 tysięcy (27%), napływ nowej ludności – około 450 tysięcy (42%), przyrost naturalny – około 170 tysięcy (15%) [Łukasiuk 2007: 126]. W dalszej części autorka prezentuje badania prowadzone na początku XXI wieku nad strukturą ludności Warszawy, z której wynika, że jedynie 47% obecnej ludności miasta urodziło się w stolicy. Jednocześnie według statystyk 19% obecnych warszawiaków wychowało się (tzn. spędziło większą część życia do momentu osiągnięcia 15 lat) na wsi, 24% – w małych miastach do 50 tysięcy mieszkańców, a 9,5% – w dużych miastach. Rozkład tych wartości różni się jednak znacząco w podziale ze względu na wiek: wśród warszawiaków w wieku 70 i więcej lat aż 68,6% pochodzi spoza stolicy, dla 60–69-latków odsetek ten wynosi 61,0, natomiast dla osób w wieku 18–24 lat już tylko 37 [tamże: 129].

Dlatego też przy analizie procesu rozwoju polskich miast po II wojnie światowej zasadne wydaje się opisywanie go w kategoriach ruralizacji miast – przenoszenia wiejskich wzorów życia i wartości do przestrzeni miejskiej. Z uwagi na słabość lub zupełny brak miejskich wzorów kulturowych nie zadziałał mechanizm socjalizacji. Mieszkańcy, mimo iż zamieszkiwali miasta, nie identyfikowali się z nimi, nie czuli się ich obywatelami i trudno ich także zdefiniować jako mieszczan. Dlatego też, jak pisze Ewa Rewers we wstępie do wspaniałej i obszernej antologii tekstów o sztuce miasta: „Polskie miasta pod tym względem są upośledzone, ich miejskość nierozpoznana, świadomość miasta lekceważona” [Rewers 2010: 14].

## ODZYSKIWANIE MIAST

Szybkie i głębokie zmiany ostatnich dwóch dekad, zachodzące zarówno w mikro- jak i makroskali, sprawiają, że dziś możemy obserwować proces „odzyskiwania miast” – tworzenia się silnych podstaw dla kultury miejskiej i miejskiego stylu życia. Z jednej strony zmiana systemowa 1989 roku dała podstawy ekonomiczne i prawne dla rozwoju klasy średniej, co przy specyfice polskiej transformacji oznaczało, że jest to *de facto* miejska klasa średnia, rekrutująca się głównie z drugiego i trzeciego pokolenia migrantów powojennych. Z drugiej strony natomiast procesy dziejące się w makroskali, takie jak: globalizacja, integracja europejska, rozwój trzeciego sektora i gospodarki postfordowskiej, sprawiają, że tworzą się zupełnie nowe ramy odniesienia, na bazie których konstruowane są dziś tożsamości społeczne. Dominujący dyskurs państwa narodowego zaczyna być zastępowany przez narracje spluralizowane

i lokalne. Procesy globalizacyjne dokonały istotnej rewizji w relacjach w sferze władzy oraz geografii centrum–peryferie. Począwszy od lat 80. XX wieku wielu badaczy zwracało uwagę, że wraz z intensyfikacją tych procesów zmienia się także charakter miast. Z uwagi na akcentowanie różnych zmiennych mówi się o: miastach globalnych (S. Sassen, *The Global City*, 1991), miastach postnowoczesnych (E. Soja, *Postmetropolis. Critical Studies of Cities and Regions*, 2000), miastach sieciowych (M. Castells, *Spółczesność sieci, Wiek informacji, Siła tożsamości*, 2007–2009), miastach światowych (U. Hannerz, *Powiązania transnarodowe*, 2006), miastach kreatywnych (R. Florida, *The Rise of the Creative Class*, 2002; A. Scott, *Creative Cities: Conceptual Issues and Policy Questions*, 2006) czy w końcu o euro-miastach (A. Favell, *Eurostars and Eurocities. Free Movement and Mobility in an Integrating Europe*, 2008).

Polska długo pozostawała na peryferiach tak rozumianego świata. Radykalna zmiana nastąpiła wraz z jej akcesją do UE, gdzie jednym z filarów integracji jest swobodny przepływ ludzi, idei, kapitału i usług. Specyfika współczesnego, zglobalizowanego społeczeństwa sieci sprawia, że nie wszystkie miejsca mogą w tym samym zakresie partycypować w tej wymianie. Jak pisze w swojej najnowszej książce Richard Florida [2008], globalizacja nie uczyniła świata płaskim, a wręcz przeciwnie – „iglicowym” (*spiky*). Znaczy to tyle, że jedynie miasta o charakterze globalnym stają się węzłami, pomiędzy którymi cyrkuluje kapitał, idee i twórcze jednostki. Polskie miasta (raczej kilka z nich) po akcesji kraju do UE powoli zostają włączane w tak rozumianą europejską sieć przepływów.

Istotne znaczenie dla dynamiki zmian społeczno-kulturowych w polskich miastach ma fakt radykalnej zmiany ich podstaw gospodarczych. Miasta epoki postfordowskiej w dobie dominującej kultury konsumpcyjnej stają się centrami gospodarki opartej na symbolach (*symbolic economy*), która według Sharon Zukin [1995: 1–49] opiera się przede wszystkim na kulturowej konsumpcji wartości produkowanych przez miasta: sztuki, mody, muzyki, turystyki, specyficznego stylu życia (rekreacja, restauracje, kluby, kawiarnie) itp. Dziś to właśnie konsumpcja w znacznej mierze wyznacza pozycję w strukturze społecznej i wpływa na konstruowanie tożsamości, stąd też miejski styl życia staje się pożądaną wartością i stanowi podstawę definiowania własnej tożsamości przez mieszkańców miast. Takie miasta jak Wrocław czy Kraków znakomicie poradziły sobie z przejściem od industrializmu do postfordyzmu, czyniąc ze stylu i jakości życia swoje główne atuty. Istotną konsekwencją tego stanu rzeczy jest rewitalizowanie czy wręcz tworzenie od podstaw miejskich centrów, które pełnią dwojaką funkcję. Z jednej strony konstytuują skoncentrowane przestrzenie rozrywkowe, z drugiej natomiast stają się przestrzeniami publicznymi – metaforyczną *ago-*

*rynek*, gdzie odgrywa się i potwierdza swoje statusy społeczne, ale też deliberuje miasto. Dobrym przykładem takich procesów może być rewitalizacji Rynku we Wrocławiu przeprowadzona na przełomie XX i XXI wieku. Po zniszczeniach II wojny światowej Wrocław był sukcesywnie odbudowany, wciąż jednak nie posiadał centrum, które byłoby zarówno wspólną przestrzenią publiczną, jak też symbolem tworzącym tożsamość miasta. Rynek przez długie lata był miejscem, gdzie po południu zupełnie zamierało życie, a w pamięci respondentów utkwiała jedyna czynna restauracja – delikatnie mówiąc, daleka od europejskich standardów. Dziś sytuacja wygląda zupełnie inaczej: Rynek to miejsce tętniące życiem, stanowi prawdziwą dumę mieszkańców i wizytówkę miasta, przez wszystkich respondentów wskazywany jest jako najważniejsze i najwyżej wartościowane miejsce we Wrocławiu. W pewnym sensie podobnie przedstawiała się sytuacja z krakowskim Kazimierzem – była dzielnicą żydowską. Po II wojnie światowej w efekcie holokaustu została ona niemal zupełnie wyludniona. Z czasem, w epoce PRL, powstało tam swoiste getto biedy i podklasy. W efekcie Kazimierz stał się czarną dziurą w społecznej przestrzeni Krakowa, ciesząc się wątpliwą reputacją najniebezpieczniejszej dzielnicy. Jednak od lat 90. Ubiegłego wieku sytuacja zaczęła się powoli zmieniać. Pojawiały się inicjatywy związane z animowaniem dziedzictwa żydowskiego, restauracje i kawiarnie stylizowane na tradycje żydowskie itp. Z czasem, wraz z dynamicznym rozwojem kawiarni, restauracji, pubów i galerii, dzielnica stała się alternatywnym wobec Rynku centrum rozrywkowym Krakowa, najmodniejszym miejscem w mieście, gdzie „trzeba być”<sup>3</sup>, zyskując status ważnej przestrzeni dla produkcji nowej gospodarki opartej na symbolach.

### NOWI MIESZCZANIE

Opisane pokrótce procesy dają podstawy dla tworzenia się w polskich miastach specyficznego typu mieszczaństwa, mającego niewiele wspólnego z klasycznymi wyobrażeniami klasy mieszczańskiej ukształtowanymi w XIX wieku. Klasyczne mieszczaństwo, które – jak pisze Bohdan Jałowicki [2009:

<sup>3</sup> Przykłady wrocławskiego Rynku i krakowskiego Kazimierza są jednymi z wielu. W wypadku polskich miast możemy mówić o dziesiątkach inicjatyw mających na celu przywrócenie do życia centrów miast. Na I Kongresie Rewitalizacji Miast Polskich w Krakowie (2010) większość prezentowanych doświadczeń w tym zakresie dotyczyła właśnie centrów miast. Ramy niniejszego artykułu nie pozwalają na głębszą analizę tego niezwykle istotnego zjawiska. Niemniej należy stwierdzić, że obok bardzo udanych inicjatyw prezentowane były i takie, które ze zjawiskiem przywrócenia tkanki miejskiej do życia nie miały nic wspólnego, a pod pojęciem rewitalizacji prezentowano typowe procesy gentryfikacji.

52] – kształtowało się w procesie długiego trwania na bazie nagromadzonego od kilku pokoleń kapitału finansowego i kulturowego oraz intensywnych relacji z układem władzy zapewniającym tej warstwie stabilne warunki reprodukcji, ustępuje dziś miejsca klasie metropolitalnej opierającej się głównie na kapitale kompetencji i specyficznym stylu życia. Jednak w polskim kontekście, po epoce PRL, trudno mówić o pokoleniowej reprodukcji mieszczańskiego kapitału finansowego. Wciąż peryferyjne położenie polskich miast w globalnej ekonomii (może z wyjątkiem Warszawy) nie sprzyja także rozwojowi klasy metropolitalnej i stylu życia *yuppie*. Jak już wspominałem, w Polsce nie istniało silne mieszczaństwo, które mogłoby zdominować miejską rzeczywistość. Dziś natomiast w polskich miastach dorastają kolejne pokolenia wychowane i socjalizowane w miejskiej kulturze, które, jak każdy nowy fenomen społeczny, szukają nowych narracji, na podstawie których może konstruować swoją tożsamość. Ta ostatnia powstaje zawsze w toku wzajemnych interakcji, jest działaniem społecznym. Dlatego też w ostatnich latach w polskich miastach możemy obserwować rewolucyjny wręcz rozwój organizacji pozarządowych (głównie jednak niesformalizowanych inicjatyw), których działalność ukierunkowana jest głównie na odkrywanie dziedzictwa miast oraz poprawę szeroko rozumianej jakości życia miejskiego.

Trudno jednak nowych mieszczan zdefiniować jako zwartą socjologiczną kategorię, o pewnych powtarzalnych wspólnych cechach i wyraźnych granicach służących do konstruowania tożsamości. Nowi mieszczanie są hybrydą kulturową, tak jak hybrydyczna jest współczesna kultura. Starając się ich klasyfikować, odnajdziemy, jak w każdej hybrydzie kulturowej, odwołania do różnych zjawisk społecznych związanych z kulturą miejską. Specyfika rozwoju polskich miast sprawia, że wszystkie zjawiska, których miasta Zachodu doświadczały (z różną intensywnością) od XIX wieku, w Polsce skumulowały się w ostatniej dekadzie. Dlatego też w nowym mieszczeniu dostrzeżemy wiele cech charakterystycznych dla dziewiętnastowiecznego *flâneura*, ale też neoliberalnych *yuppies* i ich następców *bobos* (*bourgeois bohémien*), po współczesnych postkonsumpcyjnych *hipsters* i przedstawicieli klasy kreatywnej. Aby jednak w pełni uchwycić istotę tego zjawiska, należy się odnieść do polskiego kontekstu kulturowego. Gdy na Zachodzie formowało się i rosło w siłę mieszczaństwo, stając się podstawą powstawania nowoczesnych narodów, w Polsce niejako równolegle tworzyła się specyficzna kategoria – inteligencja. To właśnie na bazie inteligencji i za jej sprawą ukonstytuował się nowoczesny naród polski, a inteligencki etos w sposób zasadniczy uformował polski wzór kulturowy. Niemniej, rzecz jasna upraszcza-

jąc<sup>4</sup> – o powstaniu i trwaniu inteligencji zaważyły dwie podstawowe sprawy. Po pierwsze, był to dziewiętnastowieczny nacjonalizm, który stworzył nową, nieznaną wcześniej płaszczyznę identyfikacji – naród, jako rodzaj świeckiej religii. W polskim przypadku kapłanką nowej religii stała się inteligencja (w dużej mierze jako spauperyzowana szlachta). Po drugie, Polska przez ostatnie dwieście lat jedynie na krótko mogła się cieszyć posiadaniem suwerennego państwa, którego instytucje, takie jak armia oraz system biurokratyczny i oświatowy, zapewniają trwanie i rozwój narodu. Dlatego też właśnie przedstawicielom inteligencji przypadła rola strażników tożsamości narodowej, ale też rola – używając słów Znanieckiego – przodowników, swoistych misjonarzy „nawracających” prosty lud na ideę narodową, zbyt abstrakcyjną dla mentalności dziewiętnastowiecznego chłopca. W początkach XXI wieku oba wspomniane czynniki mają już coraz mniejsze znaczenie. Nie miejsce tu, aby rozstrzygać, czy świat, w którym żyjemy, jest już światem postnarodowym, czy też nacjonalizm nadal stanowi nadrzędny dyskurs formujący tożsamości zbiorowe. Nie ulega jednak wątpliwości, że idea narodu przeżywa głęboki kryzys i nie sposób interpretować jej tak jak w szczytowym okresie modernizmu – jako niepodzielnej wspólnoty wyobraźniowej i najwyższego dobra. Dziś na plan pierwszy wysuwają się identyfikacje: lokalne, regionalne, etniczne, ale też wszystkie te, które da się opisać w kategoriach neotrybalizmu w ujęciu Michela Maffesolego [2008]. Ponadto, po raz pierwszy odkąd uformowała się inteligencja, państwo polskie jest w pełni suwerenne, jego byt jest niepodważany, granice są stabilne i niepodlegające roszczeniom sąsiadów, a trwanie i rozwój zapewnia wyspecjalizowany aparat biurokratyczny – można powiedzieć, że w tym wypadku misja dziejowa inteligencji została wypełniona. Nie oznacza to wcale, że etos i postawy inteligenckie przestają mieć znaczenie. Etos inteligencki – dzielenie się posiadanymi zasobami i poświęcenie na rzecz swojej wspólnoty – jest wciąż silnie obecny w Polsce, tylko że na innym poziomie; z wielkiej narracji narodu schodzi do wielu różnych, spluralizowanych narracji. Jedną z nich stanowi miasto, które stało się w tym wypadku istotnym polem gry, z uwagi na kilka charakterystycznych dla Polski procesów. Dziś w pełni dorosłego życia wchodzi ostatni wyż demograficzny z przełomu lat 70. i 80. XX wieku. Współcześni trzydziestolatkowie są także pokoleniem boomu edukacyjnego, aż pięciokrotnego wzrostu liczby studentów w dekadzie lat

<sup>4</sup> Szczegółowa dyskusja na temat istoty i roli inteligencji w polskiej kulturze wykracza poza ramy niniejszego artykułu. Jedną z najbardziej charakterystycznych cech tej formacji była niezwykle rozbudowana autorefleksja towarzysząca jej od samego początku. W efekcie jakakolwiek analiza dotycząca inteligencji wymaga studiowania ogromu materiałów, dlatego też trudno zamieścić pogłębione rozważania w tak krótkim artykule.

dwutysięcznych<sup>5</sup> w porównaniu z przełomem roku 1989. Co charakterystyczne w tym kontekście, jednym ze skutków tak gwałtownego wzrostu liczby studentów w Polsce był prawdziwy exodus młodych ludzi z szeroko rozumianej prowincji. Duże ośrodki akademickie zadziałały jak „pompa ssąca” w stosunku do reszty kraju, wysysając niemal cały tzw. kreatywny kapitał ludzi. Dla przykładu, tylko w dwóch największych ośrodkach akademickich (Warszawa – 280 tysięcy, Kraków – 190 tysięcy) studiuje dziś więcej osób niż w całej Polsce na początku lat 90. Pokolenie wyżu demograficznego i boomu edukacyjnego jest też pokoleniem integracji europejskiej. Jako pierwsze w pełni doświadczyło dobrodziejstw swobody przepływów: studiowania na zagranicznych uczelniach, pracy za granicą, ale też w międzynarodowych zespołach w Polsce, a także masowej zagranicznej turystyki, stymulowanej łatwością przekraczania granic i istnieniem tanich linii lotniczych. Ludzie ci dominują zatem nad starszymi pokoleniami jakością wykształcenia, znajomością języków, otwartością i obyciem w świecie itp. Są tym samym wyposażeni w duże zasoby kapitału społecznego i kulturowego i, co najważniejsze, chcą się tym kapitałem dzielić w obrębie swojej wspólnoty. Zakładając, że tożsamość kontrolowana jest zawsze przez działania podejmowane w ramach dominującego dyskursu, w modelowym ujęciu tożsamość nowych mieszczan można opisać, odnosząc się do dwóch spośród trzech typów tożsamości zdefiniowanych przez Manuela Castellsa [2008a]: tożsamości projektu i tożsamości oporu.

### TOŻSAMOŚĆ PROJEKTU

Tożsamości projektu, jak pisze Castells [2008a: 24], „pojawia się, gdy aktorzy społeczni na podstawie dostępnych im materiałów kulturowych budują nową tożsamość, która redefiniuje ich pozycję w społeczeństwie, a czyniąc to, dążą do transformacji całej struktury społecznej”. W interesującym nas przypadku tożsamość projektu polega na redefinicji tożsamości miast. W dużym uproszczeniu odnosi się do przełamywania dominującego monokulturowego dyskursu opartego na micie homogeniczności polskiego społeczeństwa, złożonego niemal w 100% z etnicznych Polaków i katolików i silnie osadzonego w paradygmacie społeczeństwa typu fordowskiego, na rzecz odkrywania i waloryzowania wielokulturowego dziedzictwa, którego podstawę zaczyna stanowić paradygmat społeczeństwa postfordowskiego – miasta kreatywnego z dominującą rolą sektora trzeciego.

<sup>5</sup> W szczytowym 2005/06 roku według danych GUS liczba studentów w Polsce wynosiła 1 953 tysięcy osób, podczas gdy jeszcze 10 lat wcześniej, w roku akademickim 1995/96 nieznacznie przekraczała ona 500 tysięcy.

W wypadku polskich miast, które, jak na standardy europejskie, charakteryzują się wyjątkową homogenicznością, problematyka wielokulturowości przejawia się na poziomie pamięci. Kluczową rolę w odkrywaniu i dowartościowywaniu wielokulturowego dziedzictwa miasta odgrywają nowi mieszczenie – kolejne pokolenia migracji powojennych. Jak przekonuje teoria migracji, to właśnie trzecie pokolenie migrantów wykazuje skłonność do powrotu do korzeni. Polscy nowi mieszczenie nie powracają jednak do rustykalnych korzeni swoich antenatów, ale odkrywają dawne dzieje ich rodzinnych miast, a tym samym ich wielokulturową przeszłość. Postawy te odpowiadają dominującej tendencji rozwoju współczesnych miast. W niemal klasycznej już dziś książce *The Rise of the Creative Class* R. Florida [2002: 249–266] udowadnia, że najdynamiczniej rozwijać się będą te miasta, gdzie mieszkają najbardziej kreatywni mieszkańcy, a miasto cechować będzie tzw. 3T: Technologia, Talent, Tolerancja. Aby jednak przyciągnąć takich mieszkańców, miasto musi zaferować – obok wysokiego standardu życia i szerokiej gamy rozrywek – przede wszystkim pluralizm i tolerancję, gdyż najbardziej twórczy są ci, którzy nie dają się zaklasyfikować do jednego dominującego wzoru kulturowego. Innymi słowy, miasto musi stosować w praktyce politykę wielokulturowości, szanując i promując odmiennosc i kreatywnosc. Wielokulturowosc staje się dziś zatem jednym z dominujących dyskursów w kwestii miejskiej. Można tutaj podawać wiele przykładów z różnych miast, lecz chciałbym się odwołać jedynie do przykładu Krakowa i Wrocławia – miast, w których prowadzone były badania.

Wrocław jest miastem, w którym po 1945 roku dokonala się zupełna wymiana ludności. Miejsce niemieckich mieszczan zajęli Polacy pochodzący z różnych regionów, głównie jednak z terenów wiejskich i małomiasteczkowych, reprezentując znaczne zróżnicowanie społeczno-kulturowe. Stąd też w powojennych latach wśród pierwszych osadników nie wytworzyły się silne więzi społeczne konieczne do rekonstruowania tożsamości w nowym miejscu zamieszkania. Powszechne było także poczucie permanentnej niepewności i tymczasowości. „Słaba była wiara, że ziemie nazywane odzyskanymi, na zawsze pozostaną przy Polsce [...]. Wprawdzie wiele mówiło się o polskości tych ziem, ale zamiast odbudowywać zniszczony Wrocław, wywożono cegłę z rozbitych domów do Warszawy” [Thum 2005: 228]. Niepewność co do losów miasta wzmacniała jeszcze dodatkowo anomia okresu powojennego. Władze niemieckie przestały działać, polskie jeszcze się w pełni nie ukonstytuowały, a Armia Czerwona i jej maruderzy oraz rzesze szabrowników pozostawały poza kontrolą. Pierwsze pokolenia osadników musiały się zmagać także z obcością nowego miejskiego środowiska i niemieckim dziedzictwem widocznym na każdym kroku. Jedne



z wielu podobnych wypowiedzi, zanotowane w trakcie badań, stanowią modelowe wręcz wrocławskie historie rodzinne: „Moja babcia jest zza Buga i tutaj [we Wrocławiu – przyp. P.K.] czuje się jak rezydentka, bo uważa, że jej ojczyzna jest tam. Mam mamę, czyli pokolenie, które studiowało w latach 70., z zerową świadomością, co to jest za miejsce [Wrocław], wrzuconych w taką czarną dziurę, bo jak wiemy, w czasach komunizmu nie mówiono o historii miasta. Natomiast ja – czyli to trzecie pokolenie, możemy powiedzieć, że to jest nasze miasto. Moja mama, oglądając sobie teraz miasto, jest z niego dumna i coraz bardziej zadowolona, natomiast mówi, że pół życia przeżyła w mieście, które nie istniało, w takiej przestrzeni, której nie mieli jak oswoić. Mam taką koleżankę, która jak była w USA i jak jej pytali, skąd jest, to odpowiadała, że z Wrocławia i to jest to, a ze starszego pokolenia raczej nikt by tak nie powiedział” [M/W/21]<sup>6</sup>. „Ja myślę, że moja babcia nie jest u siebie, moja babcia pochodzi ze Lwowa, żyje cały czas zatopiona we wspomnieniach. Ja myślę, że to jest inne pokolenie, tak jak ja jestem urodzony w 81 r., na miesiąc przed stanem wojennym i myślę, że mój rocznik i ludzie powiedzmy w okolicach trzydziestki, którzy się tutaj wychowali, czują się u siebie – we Wrocławiu, i to widać dopiero w trzecim pokoleniu” [M/W/17]. Dzieci i wnuki pierwszych osadników, którzy urodzili się i dorastali we Wrocławiu, zaczynają konstruować swoją tożsamość na bazie dziedzictwa „swojego” miasta, siłą rzeczy odnoszą się więc do jego wielokulturowej tradycji. Jeden z najpopularniejszych współczesnych pisarzy, M. Krajewski z Wrocławia, w swoich powieściach rekonstruuje przedwojenny Breslau. Co istotne, popularność jego książek w dużej mierze wynika właśnie z odwołań do dziedzictwa Breslau, tym samym zapomniana i odrzucana niemiecka tradycja miasta, dzięki specyficznym właściwościom literatury staje się bliska i swojska, staje się atrakcyjną narracją, na podstawie której można rekonstruować tożsamość miasta. Dzisiejszy Uniwersytet Wrocławski odwołuje się zarówno do spuścizny po Uniwersytecie Lwowskim, jak i do dawnego Breslau, przedstawiając 300-letnią historię jako ciągłą, a wśród najwybitniejszych przedstawicieli uniwersytetu wymienia się dziewięciu noblistów pracujących tu przed 1945 rokiem.

W Krakowie natomiast charakterystycznym przykładem jest wspomniana wcześniej „rewitalizacja” Kazimierza, na fundamencie żydowskiego dziedzictwa, ale dokonana przez etnicznych Polaków, ze sztandarowym przykładem Festiwalu Kultury Żydowskiej. Celowo używam tutaj cudzysłowu, gdyż procesy zachodzące na Kazimierzu od lat 90. XX wieku trudno nazwać rewitalizacją, stanowią one

<sup>6</sup> Wywiady dostępne w archiwum projektu badawczego *RECON Reconstituting Democracy in Europe*, Instytut Europeistyki, Uniwersytet Jagielloński w Krakowie.

raczej typowy przykład gentryfikacji. Modelowo proces ten przedstawia Andrzej Majer, opisując, w jaki sposób dokonuje się gentryfikacja: „Inicjowała ją zwykle nieformalna grupa młodych ludzi reprezentujących tzw. wolne lub artystyczne zawody (nierzadko były to bezdzietne małżeństwa nazywane slangowo *dinks*, skrót od: *double income – no kids*, podwójne zarobki – bez dzieci), wspólnie ubiegając się o pomoc i ulgi finansowo-kredytowe u władz miejskich. Pierwsi lokatorzy przyciągali następnych i w niedługim czasie ów fragment miasta zwracał uwagę firm obrotu nieruchomościami oraz władz zainteresowanych zamieszkaniem tutaj większej liczby *szlachetnych* lokatorów, a w rezultacie zmianę statusu całego rejonu” [Majer 2010: 280]. Pomijając problematykę gentryfikacji i marketingu, przykłady z Krakowa i Wrocławia są o tyle interesujące, że mieszczańska kultura niemiecka i żydowska odgrywały w polskim uniwersum symbolicznym rolę typowych „obcych”. Tak radykalna zmiana postaw może być zatem ważnym wskaźnikiem odnoszącym się do istotnej jakościowej zmiany, a mianowicie odrzucania zamkniętego modelu etnicznego na rzecz otwartego i obywatelskiego.

Kraków i Wrocław w ostatniej dekadzie dołączyły do świata, gdzie „*turystyka* przestała stanowić margines globalnego porządku, a także naukowych dociekań, i zajęła niemal centralne miejsce w świecie *płynnej nowoczesności*” [Urry 2006: 225]. Co więcej, radykalnie zmienia się istota samej turystyki. Jak przekonuje Marek Kozak [2009: 120], po okresie eksponowanego boomu turystyki typu 3S (*sun, sand, sea*) obserwujemy przejście do 3E (*education, excitement, entertainment*). Oznacza to przesunięcie walorów turystycznych z przyrodniczych na szeroko pojęte kulturowe, produkowane przez miasto. Dlatego też w takich miastach, jak Kraków czy Wrocław, kontakt z „innym” staje się czymś niemal naturalnym, codziennym. W tym wypadku mamy jednak do czynienia ze specyficznym „innym” opisanym przez Georga Simmla [1975] – obcym, który pojawia się, przynosząc ciekawe wieści ze świata, poprzez swoją inność daje odczuć swojskość własnej kultury, ale co istotne, nie ingeruje w lokalną kulturę, nie rywalizuje o jej zasoby, pozostaje na marginesie. Taką rolę obcego odgrywają dziś turyści, expaci i zagraniczni studenci masowo wypełniający miejskie centra Krakowa i Wrocławia. Są użyteczni, gdyż stymulują lokalną gospodarkę zdominowaną przez sektor usług oraz przydają dodatkowego kolorytu marketingowemu wizerunkowi miast. Co jednak najważniejsze, nie rywalizują o przestrzeń miasta z jego mieszkańcami<sup>7</sup>,

<sup>7</sup> Należy tu jednak poczynić pewne zastrzeżenia. W wypadku Krakowa masowy ruch turystyczny zaczyna powoli tworzyć z krakowskiego Rynku – niegdyś absolutnego centrum miasta – tzw. miejsce nie-miejsce, a fakt ten jest coraz częściej odbierany przez krakowian jako negatywny

gdyż nie mają zamiaru zostać tu na stałe. Tak rozumiana wielokulturowość jest zatem grą, w której nie ma przegranych, a zyskać mogą wszyscy. W efekcie wiadać istotne zmiany postaw wobec miasta i tego, co ono konotuje. Miasto i jego pluralistyczna kultura, tradycyjnie postrzegana jako obca w polskim kanonie wartości, dziś staje się wartością samą w sobie, atrakcyjną płaszczyzną dla tworzenia tożsamości. Pozwala to na rekonstruowanie tożsamości narodowej, która – niegdyś silnie ekskluzywna i oparta wyłącznie na treściach etnicznych – staje się coraz bardziej obywatelska, otwarta. Dziś postulat wielokulturowości jest jednym z najbardziej pożądanym we współczesnym dyskursie miejskim. W trakcie badań nikt z respondentów nie negował idei tolerancji i pluralizmu, choć najczęściej podkreślali oni, że wielokulturowość ich miast ma raczej charakter marketingowy niż codziennych doświadczeń, o czym przekonani są zarówno mieszkańcy Wrocławia, jak i Krakowa. To z kolei wpływa na wzrost zaufania społecznego będącego fundamentem każdego dobrze funkcjonującego społeczeństwa. Interesujące są w tym zakresie badania Eurobarometru z listopada 2009 roku, obejmujące 75 miast UE oraz Turcji i Chorwacji. Na pytanie „Czy obecność obcokrajowców jest dobra dla miasta?” odpowiedzi respondentów z Krakowa ułożyły miasto na trzeciej pozycji wśród najbardziej otwartych miast, tuż za Luksemburgiem i Sztokholmem – miastami, które leżą w państwach uznawanych od lat za liderów zaufania społecznego. Pozostałe polskie miasta uwzględnione w badaniach zajęły odpowiednio: Gdańsk – 7. miejsce, Białystok – 14. i Warszawa – 15. [Eurobarometr 2009: 20]. Dane te, w porównaniu do średniej krajowej, gdzie polskie społeczeństwo wykazuje jeden z najniższych wskaźników zaufania do innych, dowodzą, jak głębokie zmiany zachodzą w dużych miastach, gdzie obywatelski i pluralistyczny wzór kulturowy staje się coraz bardziej dominujący.

Równoległe z procesem dowartościowywania wielokulturowego dyskursu miasta odzyskały faktyczną samorządność, a co za tym idzie – możliwość konstruowania nowych tożsamości opierających się na podmiotowości i postawach demokratycznych trenowanych w życiu codziennym. Szczególne znaczenie miała ustawa z 20 czerwca 2002 roku o bezpośrednim wyborze wójta, burmistrza i prezydenta miasta. Dzięki temu miasta zyskały prawdziwych liderów, potrafiących zdynamizować i zmobilizować mieszkańców. Świetnie pokazują to wybory samorządowe z 2006 i 2010 roku, przy okazji których można by sporządzić długą listę prezydentów wybieranych na drugą kadencję już w pierwszej turze. Ciekawe

---

proces wypierania rdzennych mieszkańców z najbardziej prestiżowych przestrzeni miasta. Niestety, Kraków zdaje się tu powielać błędy Pragi, Wenecji czy Lizbony, których centra stały się typowymi przestrzeniami przepływów bez rdzennych mieszkańców, za to z tłumem turystów.

wyniki w tym zakresie przynoszą badania „Mój samorząd”, realizowane przez SPLOT i PBS DGA pod koniec 2009 roku w ponad 30 największych miastach Polski.

Tabela 1 prezentuje rozkład zaufania do wybranych instytucji w miastach, w których prezydenci cieszą się największą popularnością.

TABELA 1. (dane w procentach\*)

Miasto	Prezydent Miasta	Partie polityczne	Kościół katolicki
Gdynia	85,2	12,2	60,9
Rzeszów	84,7	13,2	72,4
Wrocław	80,8	10,9	60,3

\* Dane nie sumują się do 100%

Źródło: Projekt „Mój Samorząd” realizowany przez Sieć Wspierania Organizacji Pozarządowych „SPLOT” i PBS DGA. N=500.

Przykład trzech miast niejednakowej wielkości, położonych w różnych regionach, mających odmienną historię społeczno-kulturową pokazuje, jak ważną rolę może odgrywać charyzmatyczny lider dla społeczności lokalnej. W tym kontekście szczególnie interesującym przykładem jest Rzeszów, stolica Podkarpacia – regionu uchodzącego za ostoję konserwatywno-katolickich wartości i posiadającego silny negatywny stereotyp zacofania i biedy. Niemniej prezydent Rzeszowa wywodzący się z lewicowego SLD cieszy się w mieście większym zaufaniem niż Kościół katolicki, dlatego że mieszkańcy, mimo negatywnego stereotypu, postrzegają Rzeszów jako dobrze zarządzane, perspektywiczne miasto sukcesu, mając przy tym świadomość, że zawdzięczają to w dużej mierze urzędującemu prezydentowi, którego już po raz trzeci wybrali w pierwszej turze na to stanowisko. W prezentowanych przykładach, podobnie zresztą jak w wypadku innych miast, daje się zauważyć istotną różnicę pomiędzy kapitałem zaufania społecznego do prezydenta miasta (bardzo wysoki) a partii politycznej (bardzo niski). Świadczy to może o tym, że w Polsce tworzą się silne podstawy społeczeństwa obywatelskiego na poziomie *grassroots*. Wyraźnie widać przełamywanie typowej dla polskiej kultury politycznej dychotomii „my–oni”. Szybkie i pozytywne zmiany, jakie zachodzą w wielu polskich miastach, budują przekonanie, że dobrze układająca się współpraca władz samorządowych z mieszkańcami potrafi wyzwolić spore pokłady kapitału społecznego, mobilizującego „nas” (władze i mieszkańców) do działania na rzecz „naszego” miasta. Dobrym przykładem

jest tu Wrocław, gdzie od czasu powodzi w 1997 roku<sup>8</sup>, poprzez starania o organizację EXPO i lokalizację Europejskiego Instytutu Technologicznego (EIT), wyzwolone zostały ogromne pokłady kapitału społecznego wśród mieszkańców.

Mieszkańcy polskich miast niezwykle pozytywnie oceniają miejsce, w którym mieszkają, mając przy tym świadomość, że jako obywatele są współtwórcami zmian w najbliższym otoczeniu. Tabela 2 prezentuje opinie na temat jakości życia i partycypacji obywatelskiej w trzech miastach, gdzie wskazania były najwyższe, i trzech, gdzie były najniższe.

TABELA 2. (dane w procentach\*)

Miasto	Czuję się współodpowiedzialny za miejsce, w którym mieszkam	Miasto, w którym mieszkam, to dobre miejsce do życia
Gdynia	87,2	96,5
Rzeszów	94,2	94,8
Wrocław	90,2	94,5
Radom	87,0	58,8
Łódź	82,9	70,6
Częstochowa	85,3	67,2

\* Dane nie sumują się do 100%

Źródło: Projekt „Mój Samorząd” realizowany przez Sieć Wspierania Organizacji Pozarządowych „SPLOT” i PBS DGA. N=500.

Jeśli porównany liderów „optymizmu” z opiniami mieszkańców miast, które lokują się na samym dole tej hierarchii, to i tak się okazuje, że miasto samo w sobie postrzegane jest jako atrakcyjne miejsce do życia, a jego mieszkańcy czują się podmiotami zachodzących w nim procesów.

## TOŻSAMOŚĆ OPORU

Tożsamość oporu jest – jak pisze Castells [2008a: 23] – „wytwarzana przez tych aktorów, którzy znajdują się w gorszym położeniu/warunkach dewaluowanych i/lub stygmatyzowanych przez logikę dominacji, a tym samym budują szanse oporu i przetrwania na podstawie zasad odmiennych od tych, które przenikają instytucje społeczeństwa”. Gospodarka wolnorynkowa i globalizacja otworzyły dla polskich miast wiele możliwości, ale przyniosły też istotne zagrożenia. Chaos

<sup>8</sup> Więcej na temat wpływu powodzi z 1997 roku na mobilizację mieszkańców Wrocławia i rekonstruowanie tożsamości miasta: Kubicki 2010b.

urbanistyczny i estetyczny miast, *urban sprawl*, prywatyzacja przestrzeni publicznej, gentryfikacja prowadzona pod szyldem rewitalizacji itd. to jedne z wielu negatywnych aspektów szybkich przeobrażeń w polskich miastach. Wszystko to jest w pierwszej kolejności skutkiem słabych fundamentów społeczeństwa obywatelskiego i nikłych zasobów kapitału społecznego, kulturowego i ekonomicznego ich mieszkańców. Dlatego też procesy wolnorynkowe i globalny kapitał istotnie ingerowały w tkankę miast „ponad głowami” ich mieszkańców. W polskich miastach mieliśmy do czynienia z deficytem kultury miejskiej, gdzie bezwzględnie dominowały wzory kultury quasi-szlacheckiej (patologicznie pojmowana złota wolność) i chłopskiej (brak zrozumienia dla wartości szerszych niż własna rodzina i dom). W efekcie miasta postrzegane były w kategoriach sumy prywatnych własności, a nie dobra wspólnego<sup>9</sup>.

Model „tożsamości oporu” jest zatem reakcją na wszystkie negatywne zmiany wywołane przez globalizację i politykę neoliberalną w społeczeństwie zupełnie do tego nieprzygotowanym. Wielu socjologów, głównie z tzw. nurtu krytycznego, zwróciło uwagę, że w sytuacji, gdy miasto staje się głównym punktem globalnej ekonomii, pojawiają się dwa istotne pytania: co w takim wypadku znaczy bycie obywatelem miasta oraz kto ma prawo do miasta [Sassen 2007]. W polskim kontekście, z uwagi na opisany powyżej deficyt kultury miejskiej i postaw obywatelskich, pytania takie stawiane były jedynie w wąskich, elitarnych kręgach. Natomiast wraz z rozwojem nowego mieszczaństwa, dla którego miasto staje się podstawowymi ramami odniesienia, są one artykułowane coraz częściej i głośniej. W ostatnich latach uformowało się wiele wpływowych instytucji i organizacji NGO, stającymi się swoistymi *think-tankami*, gdzie coraz efektywniej dyskutuje się kwestię miejską w Polsce. Nowi mieszczaństwo, starając się przeciwdziałać negatywnym zmianom w swoich miastach, w obliczu bierności, a nierzadko też przy współdziałaniu władz lokalnych, tworzą liczne organizacje i inicjatywy stawiające sobie za cel ochronę tożsamości ich miasta. Wzmoczoną aktywność w tym zakresie obserwujemy wraz ze zmieniającymi się funkcjami Internetu, coraz częściej wykorzystywanego do budowania kapitału społecznego i mobilizacji do współdziałania. Dziś niemal każda inwestycja realizowana w miastach jest analizowana i dyskutowana na eksperckim portalu „Forum Polskich Wieszowców”, skupiającym około 150 tysięcy zarejestrowanych użytkowników.

---

<sup>9</sup> Problem prywatyzacji przestrzeni miejskiej to wciąż jedna z największych bolączek polskich miast. Niemniej jednak w ostatnich latach daje się zauważyć wyraźną różnicę w podejściu do tego problemu.

Co istotne, na forum tym zawiązało się co najmniej kilkadziesiąt<sup>10</sup> organizacji NGO, które dziś posiadają oficjalne struktury i efektywnie działają na rzecz wytworzenia społeczno-kulturowej przestrzeni swoich miast. Jednym z najbardziej spektakularnych przykładów tak rozumianej działalności jest inicjatywa „Kongres Ruchów Miejskich”, zrzeszająca kilkadziesiąt organizacji pozarządowych z różnych miast i liczne grono ekspertów (naukowców i urzędników), pragnących podejmować aktywność na rzecz poprawy jakości życia w mieście. Dobrym przykładem obrony dziedzictwa miast przed zalewem złego gustu i smaku jest także mobilizacja internautów na portalu społecznościowym Facebook, gdzie już niemal codziennie zawiązują się grupy mające na celu przeciwdziałanie szkodliwej ingerencji w tkankę miejską.

### PODSUMOWANIE

Podsumowując, należy podkreślić, że prezentowane wyżej wnioski dotyczą jedynie pewnego wycinka miejskiej rzeczywistości. Głębokie zmiany zachodzące w polskich miastach w ostatnich latach wymagają osobnej interdyscyplinarnej analizy, z wykorzystaniem wiedzy z zakresu *urban studies*. Niemniej jednak na podstawie przedstawionych analiz można się pokusić o postawienie pewnych wniosków. Po pierwsze, im większe jest nasycenie kulturą miejską i miejskim stylem życia, tym mniejsza staje się tzw. próżnia socjologiczna opisana przez Stefana Nowaka [1979]. To głównie nowi mieszczenie zaczynają wychodzić poza wąski krąg zaufania do rodziny i ekskluzywnej kultury etnicznej na rzecz szerszych kręgów wymagających partycypacji obywatelskiej. Swoją tożsamość realizują przede wszystkim w publicznej przestrzeni miejskiej, siłą rzeczy zatem najistotniejsze są w tym wypadku relacje charakterystyczne dla *Gesellschaft*, tworzące silne podwaliny pod dobrze funkcjonujące otwarte społeczeństwo obywatelskie, gdzie dominuje pomostowy typ kapitału społecznego (*bridging*).

Ponadto specyfika nowych mieszczań, dobrze wykształconych oraz mających spore i pozytywne doświadczenia w kontaktach wielokulturowych, sprawia, że pluralizm kulturowy jest przez nich wartościowany pozytywnie. Tym samym wielokulturowość i tolerancja stają się nie tylko postulatami normatywnymi, lecz także dobrami, które można wymieniać na realny wzrost poziomu życia i dochodów, a ponadto warunkiem efektywnego rozwoju miasta we współczesnej gospodarce. To z kolei wpływa na wzrost zaufania społecznego będącego fun-

<sup>10</sup> Dokładne dane są trudne do uzyskania z uwagi na dynamikę problemu, powyższe liczby to jedynie szacunki administratorów FPW, które autor uzyskał w trakcie wywiadów.

damentem każdego dobrze funkcjonującego społeczeństwa. Nowi mieszczenie przelamują zatem – tak fatalną dla polskiego życia społecznego – zamkniętą kulturę nieufności, dając silne podstawy dla otwartego społeczeństwa obywatelskiego, gdzie działające jednostki opierają się na zużywaniu prywatnych zasobów do realizacji publicznych celów.

## BIBLIOGRAFIA

- Bourdieu P., Passeron J.-C. [2006], *Reprodukcja. Elementy teorii systemu nauczania*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Castells M. [2008a], *Sila tożsamości*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Castells M. [2008b], *Spoleczeństwo sieci*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Chałasiński J. [1997], *Przeszłość i przyszłość inteligencji polskiej*, Warszawa: Świat Książki.
- Davies N., Moorhouse R. [2002], *Microkosmos. Portret miasta środkowoeuropejskiego*, Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Eurobarometr, 2009, *Perception survey on quality of life in European cities*, [http://ec.europa.eu/public\\_opinion/flash/fl\\_277\\_en.pdf](http://ec.europa.eu/public_opinion/flash/fl_277_en.pdf)
- Favell A. [2008], *Eurostars and Eurocities. Free Movement and Mobility in an Integrating Europe*, Oxford: Blackwell.
- Florida R. [2002], *The Rise of the Creative Class*, New York: Basic Book.
- Florida R. [2008], *Who's Your City?: How the Creative Economy Is Making Where to Live the Most Important Decision of Your Life*, New York: Basic Book.
- Hannerz U. [2006], *Powiązania transnarodowe: kultura, ludzie, miejsca*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Jałowiecki B. [2009], *Spoleczne oblicza metropolii. Czy istnieje klasa metropolitalna?*, [w:] B. Jałowiecki (red.), *Czy metropolia jest miastem*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Jedlicki J. [2000], *Świat zwyrodniały. Lekki i wyroki krytyków nowoczesności*, Warszawa: Wydawnictwo SIC!
- Kaczyńska E. [1999], *Pejzaż miejski z zaściankiem w tle*, Warszawa: Wydawnictwo Res Publica.
- Kołodziejczyk R. [1998], *Studia nad dziejami burżuazji w Polsce. Wybór prac z lat 1956–1998 wydany z okazji 75-lecia urodzin Autora*, Warszawa–Pułtusk: Wyższa Szkoła Humanistyczna.
- Kozak M. [2009], *Metropolia jako produkt turystyczny*, [w:] B. Jałowiecki (red.), *Czy metropolia jest miastem*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Król M. [1985], *Stańczycy. Antologia myśli społecznej i politycznej konserwatystów krakowskich*, Warszawa: Wydawnictwo PAX.
- Kubicki P. [2010a], *Miasto w sieci znaczeń. Kraków i jego tożsamości*, Kraków: Księgarnia Akademicka.
- Kubicki P. [2010b], *Tożsamość Wrocławia, czyli jak mieszkańcy Wrocławia konstruują swoje miasto*, [w:] Łazuga S. Paczos (red.), Poznań, Szczecin, Wrocław. Trzy Uniwersytety, Trzy Miasta, Trzy Regiony, Kraków: Wydawnictwo Libron.
- Łukasik M. [2007], *Obcy w mieście. Migracja do współczesnej Warszawy*, Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Żak.



- Mach Z. [1998], *Niechciane miasta. Migracja i tożsamość społeczna*, Kraków: Universitas.
- Maffesoli M. [2008], *Czas plemion*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Majer A. [2010], *Socjologia i przestrzeń miejska*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Niedźwiedzki D. [2000], *Odzyskiwanie miasta. Władza i tożsamość społeczna*, Kraków: Universitas.
- Nowak S. [1979], System wartości społeczeństwa polskiego, „Studia Socjologiczne”, nr 4.
- Purchla J. [1990], *Jak powstał nowoczesny Kraków*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Purchla J. [1992], *Matecznik Polski. Pozaekonomiczne czynniki rozwoju Krakowa w okresie autonomii galicyjskiej*, Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Rewers E. [2010], *Wprowadzenie*, [w:] E. Rewers (red.), *Miasto w sztuce – sztuka miasta*, Kraków: Universitas.
- Sagan I. [1995], *Proces uprzemysłowienia w powojennej Polsce*, Gdańsk: Gdańskie Towarzystwo Naukowe.
- Sassen S. [1991], *The Global City*, Princeton–Oxford: Princeton University Press.
- Sassen S. [2007], *Globalizacja. Esej o nowej mobilności ludzi i pieniędzy*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Scott A. [2006], *Creative cities: Conceptual issues and policy questions*, „Journal of Urban Affairs”, t. 28.
- Simmel G. [1975], *Socjologia*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Soja E. [2000], *Postmetropolis. Critical Studies of Cities and Regions*, Oxford: Blackwell.
- Szarota T. [1969], *Osadnictwo miejskie na Dolnym Śląsku w 1945–1948*, Wrocław–Kraków–Warszawa: Ossolineum.
- Ther P., Królik T., Henke L. (red.) [2005], *Das polnische Breslau als europäische Metropole: Erinnerung und Geschichtspolitik aus dem Blickwinkel der Oral History = Polski Wrocław jako metropolia europejska: pamięć i polityka historyczna z punktu widzenia oral history*, Wrocław: Atut.
- Thum G. [2005], *Obce miasto. Wrocław 1945 i potem*, Wrocław: Wydawnictwo VIA NOVA.
- Urry J. [2006], *Spojrzenie turysty*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Zarycki T. [2009], *Peryferie. Nowe ujęcie zależności centro-peryferyjnych*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Zukin S. [1995], *The Cultures of Cities*, Cambridge: Blackwell.

Paweł Kubicki

#### NEW BOURGEOISIE – NEW ACTORS ON THE URBAN STAGE

##### Abstract

This article discusses the question of the role of a city and bourgeoisie in Polish culture. In the first part, the author analyses the process of alienation of bourgeoisie and urban culture in Polish national discourse. In the second part, the author refers to his own data on emergence of new forms of collective identities – the so-called ‘new bourgeoisie’ – formed by the recent social and cultural changes and its influence on Polish urban culture and city identities.

**Key words:** city, identity, bourgeoisies, Kraków, Wrocław.